JEDNODNIOWKA Gospodarczy

PRĄD

Redakcja i Administracja
w Łodzi
ul. Aleja Kościuszki Nr. 41
Cena nr. 20 gr.

Czwartek 26-go stycznia 1933 r.

INFLACJA DOLARA NA WIDOWNI

WASZYNGTON, 25. I. (wł. H.)
W kołach politycznych ustala się coraz bardziej przekonanie, że z chwilą gdy Roosevelt obejmie urząd, inflacja będzie nieunikniona. Już w kwietniu sprawę tę trzeba będzie rozpatrzeć b. poważnie. W całym kraju robi się obecnie nastrój za inflacją.

Różnica zdań panuje tylko co do tego, czy należy inflację kontrolować, czy zostawić jej wolne pole.

Senator Borah oświadczył ponownie, że nie pozostanie nic innego, jak dopuścić do inflacji. Borah powiedział dosłownie:

„Dochody Stanów Zjednoczonych równają się zeru. Na wybrzeżu Pacyfiku przemysł jest zupełnie zniszczony, a kraje, które porzuciły standart złota opanowały ten przemysł. Tak samo farmerzy nie potrafią więcej walczyć przeciw krajom, które odstąpiły od parytetu złotego. Wobec tego pozostaje jeszcze, jako jedyny ostatni środek, inflacja.

Pochód mrozu.

WARSZAWA, 25. I.
Mróz wzmaga się z dnia na dzień. O ile wczoraj jeszcze najniższa notowana temperatura w Warszawie była 17 stopni poniżej 0, o tyle nocy ubiegłej mróz wzmógł się gwałtownie i doszedł do 27 stopni. Jest to zdaje się punkt kulminacyjny, jaki osiągnął mróz w roku bieżącym. Ulice Warszawy opustoszały a nieliczni przechodnie biegną zziębnięci po ulicach, rozcierając co chwila zmarznięte uszy i nosy.

Jak się dowiadujemy, frekwencja dzieci w szkołach średnich i powszechnych spadła przeciętnie do 50 procent. To samo można powiedzieć o biurach państwowych i instytucjach prywatnych, gdzie wszakże procent nie przybyłych jest stosunkowo mniejszy i przedewszystkiem nie przybyli urzędnicy, mieszkający pod Warszawą.

CO MOWI PIM?

Rozległy i silny wyż barometrycznych ze środkiem nad Uralem zalewa w dalszym ciągu cały niemal kontynent europejski. Według danych Państwowego Instytutu Meteorologicznego, przewidywanie pogody do wieczora dzisiejszego dnia jest następujacego: Polesie, Pomorze, Wileńszczyzna, Wielkopolska i Polska środkowa: dość pogodnie, nocą silny, dniem umiarkowany mróz. Słabe wiatry południowo-wschodnie. Pozostałe części kraju: chmurno z drobnemi opadami śnieżnemi, zwiastuna w dzielnicach południowych. Mróz umiarkowany.

Ubiegłej nocy temperatura w Warszawie dochodziła do 27 stopni poniżej 0. Dziś o godz. 8-ej rano temperatura utrzymywała się w granicach od 25 — 26 stopni poniżej 0. Im bliżej do południa, ze względu na ładną pogodę, temperatura spada i utrzymuje się między 15 a 17 stopniami poniżej 0.

PARYZ 25 I.
W ciągu ostatnich 24-ch godzin temperatura w Paryżu spadła do 16 stopni. Biuro meteorologiczne wydało specjalny komunikat, zapowiadający dalsze obniżenie się temperatury. W Miejscowości Moulin zmarzła na śmierć pewna kobieta, którą znaleziono na drodze.

W innych miejscowościach Francji środkowej zanotowano również liczne wypadki zamarznięcia. W Bar la Due zamarzło 2-ch wieśniaków. W okolicach Chalons sur Saone, gdzie prócz mrozów wieją silne lodowate wiatry, znaleziono wiele osób zamarzniętych.

BERLIN, 25. I.
W ciągu ubiegłej nocy temperatura w Berlinie spadła do 20 stopni. W wielu domach zamarzły rury wodociągowe.

Dzisiejszej nocy na wielu szlakach kolejowych notowano temperaturę 24 stopni poniżej zera, co odbijało się na ruchu pociągów. Najdotkliwiej cierpiały na tem parowozy, bo w związku z olbrzymią utratą ciepła i obmarzaniem kotła oraz korbowodów i sworzni nie mogły ani utrzymać dostatecznego ciśnienia, ani rozwijać przewidzianych rozkładem szybkości. Drugą niedogodnością było marznięcie zwrotnic, szczególnie zcentralizowanych, co utrudniało pracę przetokową (manewrowanie) i formowanie pociągów.

W ciągu doby ostatniej (do północy z wtorku na środę) w obrębie dworca głównego notowano znaczniejsze opóźnienia:

Pociąg posp. Nr. 202 z Wiednia i Katowic wszedł w obręb dyr. warszawskiej z 90 min. opóźnieniem, przyszedł na dw. Główny z 80 min. opóźn. Pociąg Nr 206 z Katowic przyjęto z 61 min. opóźn., przyszedł do Warszawy ze 102 min. opóźn. Nr. 708 pośpieszny z Wilna wszedł w obr. dyrekcji 35 min. opóźniony, przyszedł na dworzec Gł. 72 min. opóźniony. Z ważniejszych opóźnień w przybyciu dziś na dw. Główny notowano jeszcze: 714 z Wilna — 30 min. 415 z Poznania — 51 min, 416 z Torunia — 46 min.

Ogółem w ciągu doby 24 b.m. (od północy do północy) ze 120 pociągów przychodzących na dworzec Główny, uległy znaczniejszemu opóźnieniu 23 pociągi.

Mróz wpływa również, choć w znacznie mniejszym stopniu, na wyruszanie pociagów w drogę.

Tak np. w odejściu pociągów z Warszawy notowano ost thio kilkanascie opóźnień od 5 do 7 minut.

Ponadto notowano znaczniejsze opóźnienia w dyr. krakowskiej na Podhalu i [illegible]

Wczorajszy dziennik „PRĄD" został skonfiskowany po raz 36-ty za wzmiankę p. t. „Niepokojące zajścia w Wilnie"

Bolszewicka ręka w Watykanie.

RZYM, 25. I.

Przed miesiącem w kołach watykańskich wywołało wielkie zaniepokojenie tajemnicze zniknięcie księdza Aleksandra Daubnera, sekretarza osobistego arcybiskupa d'Herbigny, który jak wiadomo jest przewodniczącym watykańskiej komisji Pro Russia.

Obecnie wychodzą na jaw sensacyjne szczegóły dotyczące osoby i działalności księdza Daubnera, który, jak się okazuje był poprostu agentem G. P. U.

Ksiądz Aleksander Daubner, emigrant rosyjski, wyświęcony przed kilku laty na księdza katolickiego, zdołał zdobyć zaufanie członków komisji Pro Rusia i w ciągu ostatnich trzech lat zajmował stanowisko osobistego sekretarza przewodniczącego tej komisji, arcybiskupa d'Herbigny.

Zajmując to stanowisko ksiądz Daubner miał wgląd do wszystkich poufnych aktów i dokumentów, dotyczących propagandy katolicyzmu w Sowietach oraz akcji unijnej. Śledztwo stwierdziło, iż ksiądz Daubner wyjechał z Rzymu do Berlina, gdzie zawarł ślub cywilny z komunistką rosyjską i za paszportem sowieckim wyjechał zagranicę.

Krążą pogłoski, iż ksiądz Daubner, uciekając, zabrał z sobą ważne dokumenty komisji Pro Russia.

Uderzające jest, że po ucieczce księdza Daubnera, w Sowietach dokonano licznych aresztowań księży katolickich.

Środek na mocny sen

Podobno leżenie głową w kierunku północy zapewnia zdrowy sen

Pisma londyńskie doniosły, że wykryto tam „tajemnicę Morfeusza", czyli lekarstwo na zdrowy, mocny sen. Tajemnicą tą ma być leżenie głową w kierunku północnym i naturalnie nogami w kierunku południowego bieguna. W pewnych hotelach londyńskich tak się przejęli tem odkryciem, że pytają się gości, czy sobie życzą mieć pokoje w kierunku północnym. Niektórzy goście domagają się takich pokoi, bez pytania się ich o to przez służbę hotelową.

Londyńczycy i Anglicy mówią i piszą o tem bardzo dużo. Gazety donoszą, że są zasypywane listami czytelników, żądających w tej sprawie dokładniejszych informacyj. To sprawiło, że gazety również zainteresowały się tym fenomenem i wysłały swych przedstawicieli do uczonych dla zrobienia z nimi wywiadów w tej sprawie. Niektórzy z uczonych traktują sprawę zupełnie poważnie i zupełnie poważnie polecają spanie z głową zwróconą ku północy. Tłumaczą to tem, że prądy magnetyczne ziemi biegną w kierunku północnym do bieguna i że te prądy oddziaływują na ludzi i że spanie z głową w kierunku północnym zapewnia spokojny i głęboki sen. Pewien lekarz, widocznie dla reklamy, pisze w jednym z londyńskich dzienników, że w jego prywatnej klinice wezgłowia łóżek zawsze ustawione są w kierunku północnym.

Redakcje pism otrzymują listy od czytelników, w których ci stwierdzają prawdziwość podniesionej serji o spaniu z głową w kierunku północnym. Inni czytelnicy już zaczynają szukać, jak zwykli byli sypiać wielcy ludzie i powiadają, że Charles Dickens i Napoleon I zawsze sypiali głową w kierunku północnym.

Wilian HowieRied z East Mayfield, Newington, Edinburgh, pisze:

„Wiedziałem o istnieniu teorji spania z głową w kierunku północnym już od czterdziestu lat. Gdy byłem studentem w kolegjum Roberta Cordona, nasz nauczyciel z wydziału nankowego powiedział nam podczas jednej z lekcyj o elektryczności i magnetyźmie że gdyby tylko ludzie wiedzieli o tem, że o wiele spokojniejszy i głębszy sen można sobie zapewnić przez ustawienie łóżek między 23cim a 2.cim i pół stopni w kierunku bieguna północnego — toby nigdy w innej pozycji spać nie chcieli.

„Ja nigdy nie zapomniałem o tem i w kilku wypadkach w czasie kampanji wojennej we Fracji (w latach od 1915 do 1919) zawsze używałem kompasu do wynalezienia kierunku bieguna północnego, gdy czasami znaleźliśmy się w lasach i nie można się było odrazu zorjentować, gdzie jest która część świata. Niektórzy z moich kolegów w armji uważali, że mam zajączki w głowie na tym punkcie, aż im wytłumaczyłem wyraźnie, dlaczego tak robię. Później jeden po drugim, z sugestji czy też z przekonania, szli w moje ślady i mówili że lepiej w ten sposób spali i sen był dla nich większym wypoczynkiem niż w innych pozycjach".

Budżet Min. przemysłu i handlu.

Smętne wywody p. min. Zarzyckiego.

P. minister przemysłu i handlu, jen. Zarzycki, wygłosił obszerne, pięciogodzinne expose, w którem omawiał drobiazgowo zagadnienia, objęte działalnością z tego resortu.

Mimo zmniejszenia się przywozu do Polski p. minister zmuszony jest wystąpić z nowemi wnioskami o dalsze, może już przykre ograniczenia importu, przyczem zaznacza, że przywóz ograniczony jest tylko w tym stopniu, w jakim zagranicą ograniczono nasz wywóz. Z wojny celnej, którą wypowiedziały nam Niemcy, wyszliśmy obronną ręką, zdobywając inne rynki zbytu.

Równie obszernie omawiał p. minister zagadnienia naszej polityki morskiej, podnosząc, że gdy udział handlu morskiego w handlu zagranicznym Polski w 1922 r. wynosił zaledwie 7,3 procent, to w 1932 r. osiągnął już 67,8 procent. Proces ten nie jest zakończony. Dzięki swemu obrotowi porty nasze zajęły już czołowe stanowisko wśród starych portów Bałtyku i odgrywają coraz większą rolę, przyjmując poważne ładunki tranzytowe do i z innych krajów.

Przechodząc do zobrazowania położenia najważniejszych gałęzi naszego przemysłu p. minister podniósł, że w produkcji węgla zaznacza się poważne pogorszenie. W stosunku do r. 1931 wydobycie węgla spadło o 25 procent, zbyt w kraju zmalał o 44 procent, eksport o 28 procent. Równie ciężkie jest położenie naszego hutnictwa, którego wytwórczość spadła od r. 1931 o 50 procent, a eksport jest deficytowy. Także zbyt w kraju kurczy się.

Sytuacja w przemyśle cynkowym i ołowianym nie jest lepsza.

W przemyśle naftowym produkcja ropy spadła w r. 1932 przeszło o 11 procent. Do podwyższenia produkcji przyczynić się mogą prace pionierskie, prowadzone obecnie systemem badań sejsmicznych, które powinny się przyczynić do uzyskania szczegółowych informacyj o strukturze geologicznej terenów.

Następnie omawiał p. minister sprawy związane z samorządem gospodarczym.

W celu zapewnienia przedsiębiorstwom handlowym rentowności powołano komisję handlową, znowelizowano ustawę o podatku przemysłowym, ministerjum stara się podnieść stronę techniczną handlu przez takie urządzenia, jak giełdy, targi, chłodnie, elewatory itd. [illegible] sprawy elektryfikacji, przekazane ministerstwu przemysłu i handlu po zniesieniu ministerstwa robót publicznych p. minister wspomniał o rewizji taryf za energję elektryczną, która na terenie elektrowni warszawskiej dała już pozytywny rezultat.

Co do obniżki cen, to rząd nie ma zamiaru zejść z raz obranej drogi i uważa, że w interesie przemysłu leży jaknajszybsze przeprowadzenie obniżki.

W dyskusji pos. Rybarski (Kl. Nar.) wyraził pogląd, że Polska jako kraj dłużniczy, chcąc oprocentować swoje normalne długi, powinna osiągnąć w handlu zagranicznym 500 mil. zwyżki rocznie, gdy tymczasem dodatnie saldo bilansu handlowego wynosi dzisiaj 150 miljonów.

Oświadczenie p. ministra, że popiera on dobre, a zwłaszcza złe kartele, uważa mówca za charakterystyczne. Polityka kartelowa musi być wyraźna, to też konieczne jest opracowanie ustawy kartelowej. O ile kartele stają się uprzywilejowanym monopolem prywatnym, to jest zjawisko niepożądane, raczej należy stosować premje wywozowe. Jeśli ustrój dzisiejszy ma być uratowany, to nie mogą jednak być uratowane wszystkie przedsiębiorstwa i w interesie samego kapitalizmu leży, aby pewne przedsiębiorstwa upadły.

W sprawie zniżki cen mówca uważa, że proces zniżkowy musi nadążyć za potrzebami chwili. Jednakże bez zniżki ceny węgla, jako podstawowej, akcja zniżkowa zawiśnie w powietrzu. Zdaniem mówcy obecny udział skarbu w dochodzie społecznym jest porównawczo większy niż poprzednio. Ten stan rzeczy powinien się zmienić.

Polska nie jest krajem wielkoprzemysłowym i dlatego trzeba się liczyć u nas więcej z drobnym przemysłem i średnim.

Sytuacja finansowa na Górnym Śląsku jest z tego powodu niepokojąca, że rząd niemiecki, wyzyskując sprzyjające warunki, opanował pewne banki, regulując kredyt dla naszej wytwórczości. Ta zależność stwarza poważne niebezpieczeństwo i pozwala żywiołowi niemieckiemu odgrywać na Górnym Śląsku zbyt wielką rolę.

[illegible]

Reklama to potęga!

PRAGA PRZODUJE.

W marcu r. 1927 zdawał sprawę swojej p[rze]s[ył]ce poseł, a dziś wojewoda białostocki Kościałkowski z wycieczki sanacyjników do Paryża ad c pt ndam bei evol ntiam tamtej szych parlamentarjuszów lewicowy h. W t m sprawozdaniu mówił pan Zyndram dosłownie co następuje:

— „Stwierdzić mogłem przejaw pewnej tęsknoty za człowiekiem tej miary, jak mar z. Piłsudski, którym obdarzona jest przez szczęśliwy los Polska.. Dziś stwierdzić już można, iż astąp ło zrozumienie, że tak samo jak Francja Polsce, potrzeb a jest Polska Francji. — Jesteśmy modni".

Komentarz do tego oczywiście zbyteczny. Jesteśmy bowiem owszem „modni" w Europie i we Francji, ale modni, niestety, w jakim sensie?

W przeciągu ostatnich lat pięciu czy trzech właściwie Praga stała się już tą stolicą słowiańskiego państwa, która ściąga cudzoziemców, która cieszy się przypływem rozgłośnemi nazwiskami zdobnych turystów. Ta rola, ta ranga właściwie należała się „z wieku i z urzędu" jednak chyba Warszawie. Tymczasem atoli do Pragi przyjeżdżają wszyscy, do Warszawy obecnie już omal nikt. W Pradze każdego tygodnia gości jakieś europejskie nazwisko i to z tym skutkiem, że potem komplementami i superlatywami zasypuje 1 miasto i naród. Iluż tam już było amerykańskich przemysłowców i finansistów, angielskich uczonych i parlamentarzystów, ilu włoskich działaczów i literatów! Francuscy i angielscy autorzy sceniczni są ale przyjeżdżają na swoje premiery. Iluż to ich było w ostatnich trzech latach począwszy od Romains, Acharda, Vildraca, Geniera na Savoirze Poznańskim kończąc, który do Warszawy nie raczył; os atnio Bidon, Duhamel. I wszyscy odjeżdżają z najmilszemi wrażeniami, z ciepłemi wspomnieniami i wywiadami. Porównajmy teraz co to po warszawskiej wizycie i wśród sanackich literatów pobycie wypisywali potem o stosunkach w Polsce taki Albert Londres (wyłącznie przez żydów pilotowany), lub taki Duhamel czy Andre Salmon, czy Beraud. Ale bo jak przyjaźń dla Francji, jak wogóle przyjaźń dla Europejczyków manifestuje się w Czechach szczerze i gorąco. Dał jej wyraz np. Czech winter w Entuzjastycznej książce o Paryżu, godnej ponoporównania z takiemi niemieckiemi entuzjastycznemi książkami o Francji, jak Roberta Curtiusa: „Essay sur la France", na co znów Francja odpowie da M. Jougeleta książka „Frieda ou le Voyage Allemand". Na polski ton serdecznie odnoszący się do kultury, sztuki, literatury francuskiej myśmy się dotąd czas przez ostatnie lat dziesięć nie zdobyli...

Także charakterystycznym jest objawem że na punkcie kultu dla osoby czcigodnego prezydenta Masaryka godzą się ze sobą w publicznych enuncjacjach i Romain Rolland i Leon Daudet z jednej strony Renu, a z drugiego brzegu Renu 70-letni Hauptmann i... Emil Ludwig, którzy obaj wypowiadali się w tym sensie, że gdyby przyszło do Zjednoczonych Stanów Europy, to... Czech.. Masaryk byłby idealnym tych Stanów Prezydentem!!!

Tak to umiała sobie Praga zjednać, „skokietować" spropagandować i Francuzów i Niemców. A przyjedzie znakomity Hiszpan, prof. Maranon, to też wyjeżdża pełen zachwytów. Potrafią sobie zaskarbić sympatje i pastorów anglikańskich i... takiego „Roy of Paris" Maurica Chevaliera. Poczem się dziwić, że taką sobie dość przeciętną sztukę czeskie go autora Langera „Peripherie" gr. teatr Antoine'a, a znowuż ośmiotomowa „Histoire Universelle Illustre (Quilleta) wśród państw światowych poświęca wiele stron... Albanji i Luksemburgowi, a... mocarstwa polskiego na mapie świata nie widzi. O polskości Curie-Skłodowskiej nie piszą nigdy, a natomiast całe studja piszą Francuzi o Komeńskym lub o tem, że pierwszym twórcą Ligi Narodów był Jerzy z Podiebradów.

Tak to, tak jest, kochani rodacy. Niema co dłużej tego przed opinją publiczną ukrywać. Dużo zawdzięczamy nacosze S nacji, ale m. in. i to, zdaje się także, że jako naród kulturalny zostaliśmy zdegradowani w wartościowaniu Zachodu poniżej naszych pobratymców zachodnich. Nie Warszawa w opinji Zachodu promienuje jako ognisko świa tłonośne, ale Praga, z której kręgi jasne dochodzą i daleko na Wschód. Nie do Warszawy znowu jeżdżą Litwini i Rusiny (Ukraińcy), aby się europeizować, lecz do czeskosłowackiej raczej Warszawa pod berłem Imperatrix Sanacji staje się z roku na rok mia stem coraz bardziej wschodniem, poza peryferją kulturalnych, kulturotwórczych centrów leżącem.

Tę sympatję, z jaką przed wojną odnosili się Europejczycy i Zachód do Polaków i do Warszawy, tą sympatją obdarzają teraz Czechów.

Praga raczej niż Warszawa cieszy się opinją słowiańskiej Ville Lumiere.

O nas natomiast coraz częściej pisze się w tonie, w jakim przed wojną pisało się też o pobratymcach, ale — wschodnich.

Nieudana kradzież niedźwiedzia

O wesołej przygodzie jaka spotkała 2-ch rzeźników wiejskich, opowiadają mieszkańcy całej gminy Kleszczów (pow. radomszczańskiego). Oto jeden z gospodarzy wsi Łęczyska tejże gminy miał do sprzedania jałówkę, którą chcieli odeń kupić w ubiegły piątek dwaj wędrowni handlarze rzeźnicy.

Gospodarz ów zaprowadził kupców do obory, gdzie stała jałówka, przeznaczona na sprzedaż, kupcy obejrzeli dokładnie bydlątko ale zaproponowali gospodarzowi tak niską cenę, że ten w żaden sposób zgodzić się na sprzedanie jałówki nie chciał.

Wtedy kupcy opuścili bez rezultatu zagrodę wieśniaka, udając się do innych gospodarzy, u których mieli kupić znów kilka świń.

Istotnie, inne tranzakcje między kupującymi a wieśniakami doszły do skutku i późnym wieczorem obaj handlarze, z partją wieprzków zakupionych na ubój, po uprzedniem „oblaniu" kupna w karczmie, wracali do domu.

Obaj rzeźnicy byli w różowych humorach i nieźle „podgazowani", to też, kiedy przejeżdżali koło zagrody wieśniaka, z którym nie doszli do porozumienia w sprawie kupna jałówki, jednemu z nich zaświtała myśl sporządzenia upartemu gospodarzowi tęgiego figla: zabrania mu jałówki. Myślą tą podzielił się ze swym kolegą, który z miejsca aprobował projekt i obaj postanowili wyprowadzić bydlątko z obory i przyłączyć do partji zakupionych wieprzków.

W chwilę potem obai rzeźnicy zakradali się do obory wieśniaka, nie wiedząc wcale, jaka niespodzianka ich spotka

Traf bowiem chciał, że tegoż wieczoru do zagrody wieśniaka zawitał cygan z niedźwiedziem, prosząc gospodarza o nocleg. Chłop z początku odmówił, potem jednak żal mu się zrobiło cygana, który był przemarznięty do kości, dał mu więc posłanie w kuchni. Niedźwiedzia zaś cygan uwiązał na łańcuchu w oborze, skąd przezorny wieśniak usunął jałówkę do pobliskiej stajni.

To też, gdy dwaj rzeźnicy otworzyli wrota obory i podeszli do miejsca, gdzie rankiem stała jałówka u żłobu — zamiast niej zastali uwiązanego na łańcuchu niedźwiedzia, który przyjął ich wcale nie po przyjacielsku, powalił wszy jednego uderzeniem łapy. Drugi oszalały z przestrachu wybiegł na podwórze i wszczął głośny alarm, który pół wsi postawił na nogi.

W pół godziny potem cała sprawa była już wyjaśniona i dała mieszkańcom całej gminy niezły temat do opowieści, jak to handlarze chcieli po pijanemu wykraść niedźwiedzia. Obaj handlarze, poturbowani w tej niemiłej przygodzie, musieli ze wstydem opuścić wioskę, którą też zapewne nadal będą omijać.

Najstarszy lekarz świata.

Powiatowe miasto serbskie Pirot, na granicy bułgarskiej może się poszczycić tem, że w jego murach żyje najstarszy lekarz świata.

Jest nim niejaki Tane Pop Christicz, liczący lat 1 0! Możliwe jest jednak, że jest jeszcze starszy, gdyż istnieją dowody, że przed dziewięćdziesięciu laty „Wuj Tane", jak go powszechnie nazywają, już praktykował jako lekarz.

W latach chłopięcych Tane Pop Christicz wstąpił na służbę do ówczesnego tureckiego lekarza okręgowego w Pirocie. Chłopiec wykazał takie zdolności, że z polecenia lekarza basza miejscowy wysłał go do szkoły lekarskiej w Konstantynopolu skąd po kilku latach Pop Christicz powrócił z dyplomem chirurga do miasta rodzinnego.

Po pewnym czasie zasłynął Pop Christicz jako lekarz chorób ocznych, tak rozpowszechnionych na półwyspie Bałkańskim i dopiero przed kilku laty zaniechał praktyki lekarskiej. Dotychczas jednak jest zdrów i rzeźki, odbywa przechadzki piesze, pali fajkę i pije z upodobaniem „raki" (mocną wódkę wyrobu miejscowego), wieczorami zaś chętnie opowiada w stałej swej gospodzie, przy fajeczce i szklance wina wspomnienia swe z wojny krymskiej i z panowania Turków na Bałkanach.

Obława na policję.

Prasa amerykańska donosi: Wczoraj w nocy szajka bandytów urządziła obławę na policję chicagowską. Chociaż obława przygotowana była w tajemnicy, policja jednak dowiedziała się o tem. Wszyscy wyżsi funkcjonarjusze zdołali się ukryć. W ręce bandytów wpadło jedynie kilku posterunkowych, których natychmiast wypuszczono na wolność, gdyż uznano ich za niewinnych.

Jak ustrzec się odmrożeń?

Porady lekarskie na czasie

PIM. zapowiada nową falę mrozów, — W związku z tą zapowiedzią (jeżeli można jej wierzyć) należy przypomnieć czytelnikom jak postępować w przypadku odmrożeń, a zwłaszcza jak się od nich ustrzec. Najbardziej podatnymi do odmrożeń są jednostki źle odżywione i anemiczne, osoby w sędziwym wieku i mało odporne dzieci; osoby, przebywające długo na powietrzu podczas mrozów naprzykład uprawiający sporty zimowe: narciarstwo, ślizgawkę; posterunkowi, gdyż stoją prawie bez ruchu, stróże nocni etc.

Kończyny nasze, znajdujące się najdalej od centrali opałowej naszego ciała, tj. serca, wysyłającego płyn odżywczy i rozgrzewający — krew — znajdują się w najgorszych warunkach nawet normalnie pod względem odżywiania; więc też palce rąk, nóg, nos i uszy — najłatwiej podlegają odmrożeniu.

Rozróżniamy trzy stopnie odmrożeń.

Pierwszy stopień: pod wpływem zimna następuje silny skurcz czyli zwężenie naczyń — i wskutek tego niedokrewność miejscowa: zdolność kurczenia naczyń się zmniejsza, po czem następuje miejscowy bezwład i zmniejszona wraż liwość czuciowych nerwów skórnych. Pierwszym ostrzegawczym objawem rozpoczynającego się odmrożenia jest szczypanie, palenie swędzenie i zaczerwienienie z sinem zabarwieniem; należy zaraz wstąpić do zamkniętego lokalu, np. na ślizgawce będąc do budki, rozetrzeć dane miejsce i napić się jakiegoś ciepłego płynu. Nos zwłaszcza jest najbardziej łatwy do odmrożenia; dziś otula go się skrzydłami ogromnego kołnierza futrzanego, dobrze zabezpieczającego uszy, lub chowa do mufeczki, która znowu powróciła do mody.

Zauważywszy więc pierwsze alarmujące objawy odmrożenia, należy energicznie daną część ciała rozcierać, czy to ręką w dośrodkowym kierunku: np. rękę od końców palców, nos — od końca, ku nasadzie; na ręce i nogi odmrożone stosować krótkie na przemian gorące i zimne kąpiele.

Najnowsza wyprawa na najwyższą górę świata

Już w najbliższych dniach wyruszy nowa, czwarta z rzędu, wyprawa na najwyższy szczyt świata, niezdobyty dotąd Mount Everest (8840 m.) w Himalajach.

Dotąd wszelkie próby osiągnięcia szczytu tego były bezowocne, obecna wyprawa może wreszcie wykaże, że bohaterskie wysiłki George'a Leigh Mallory i Andrew Irvine'a w roku 1924 nie były bezcelowe, choć przypłacili je życiem.

W czasie od wojny światowej nietylko trzykrotnie już usiłowano wedrzeć się na Mount Everest, ale również trzy wyprawy na drugi co do wysokości szczyt Himalajów Kantszendsonga były bezskuteczne. W r. 1921 wyruszyła na Mount Everest ekspedycja próbna C. K. Howarda Bury, po której w następnym roku nastąpiła większa wyprawa generała Bruce. Wówczas użyto po raz pierwszy tlenu jako ochrony przed niskiem ciśnieniem panującem na tych wysokościach. Dwom członkom tej ekspedycji udało się wówczas osiągnąć wysokość 7100 m.; byli to kapitanowie Finch i J. G. Bruce.

Generał Bruce był też kierownikiem następnej wyprawy w r. 1924, podczas której drugi jej kierownik pułk. Norton i dr. Somervell dotarli do wysokości 8600 m. Ale następnego dnia jeden z nich zapadł na ślepotę górską o drugi na inną górską chorobę.

Trudności te pobudziły innych do dalszych prób: na czele nowej ekspedycji stanęli Georg Leigh Mallory i Andrew Irvine. Należeli oni do najodważniejszych alpinistów, to też szczerą żałobę wywołała wieść o ich śmierci w dniu 21 czerwca 1924 r. Jest rzeczą pewną, że dotarli oni do wysokości 8540 m. Czy byli na szczycie i w jakich warunkach nastąpiła ich śmierć, to jest tajemnicą którą wyświetli może dopiero obecna wyprawa. Nie były to jedyne ofiary — ogółem trzy wyprawy na Mount Everest pochłonęły trzydzieści ofiar.

Śmierć ich nie była jednak bezcelowa. Doświadczenia zebrane przez poprzednie ekspedycje pozwalają żywić nadzieję, że wyprawa w roku bieżącym będzie mogła wreszcie dopiąć swego celu. Uwzględniono wszelkie możliwości z jakiemi należało się liczyć. Ale pomimo to wiele zależeć będzie od szczęścia. Czy znów tygodnie w których wyprawa zbliżać się będzie do szczytu, przyniosą jej te straszliwe śnieżyce i mrozy? Nic nie może pokonać sił nawet najsilniejszych ludzi, jak warunki atmosferyczne, panujące na takich wysokościach.

Kierownikiem ekspedycji, zorganizowanej przez Brytyjskie Tow. Geograficzne i klub alpejski jest Hugh Ruttledge, który zeszłego lata wszedł na Nanda Devy w Himalajach.— Towarzyszy mu starannie dobrany zespół najbardziej doświadczonych alpinistów. Także tragarzy miejscowych, od których wierności, odwagi i wytrzymałości w wielkim stopniu zależy powodzenie, wybrano jak najstaranniej. Starannie przygotowane zostały zapasy żywnościowe i namioty. S[illegible]no się zaopatrzyć każdego [illegible] zestnika w śr[illegible]ki oświetleniowe, lampki ele[illegible]owszych typów i stosowne okulary, chroniące przed oślepiającemi promieniami słońca.

Każda część ubioru musi być jak najlżejsza a zarazem dawać dużą ochronę przed mrozem. Worek do spania na cztery osoby ważyć może tylko 9 funtów.

W ekspedycji biorą oczywiście udział także operatorzy filmowi, którzy spodziewają się dostarczyć wytwórniom swym niezwykle emocjonujących filmów.

—oOo—

21) Przekład z angielskiego.

Tajemniczy dokument.

(wyciąć i zachować)

— Przed pół godziną zwaliła się tu ich cała gromada w poszukiwaniu za panem, nie rozumiem, w jaki sposób udało się panu wyrwać im, widocznie żaden z nich nie znał pana z powierzchowności. Nie wygląda pan na Anglika to prawda, ale gdy zobaczyłem pańską krawatkę, zaraz domyśliłem się że jest pan angielskim oficerem.

Proszę mi nic nie mówić o sobie — to do mnie należy — i ja nie będę pana informował o swoich sprawach, muszę jednak stwierdzić, że wiem, dokąd pan jedzie, bo słyszałem, jak pan żądał bilet, ale powinien pan zrozumieć, że dostanie się do pociągu przez hall i zwykłe wejście przedstawia dla pana równie mało sans jak przekroczenie granicy.

— Przecież nie mogą mnie aresztować — rzekłem — to nie Niemcy.

— Bał — odparł przewodnik—pierwszy lepszy potrąci pana, powstanie zamęt, może bijatyka oskarżą pana pod fałszywym pozorem i spóźni się pan na pociąg. Oni mają czas — poczekają na dalszy bieg wypadków. Do licha! drogi panie, wiem co mówię, proszę mi wierzyć! Ale na wszystko można znaleźć radę, niech pan idzie za mną, ja panu pomogę mamy jeszcze dwadzieścia minut do odejścia pociągu A teraz niech pan znów sobie Niemca!

Poszliśmy razem ulicami, wszyscy przechodnie mieli zapewne wrażenie, że jestem przejezdnym, naciąganem przez krętacza przewodnika. Już wpobliżu stacji człowieczek rzekł do mnie poprzednim płaczliwym głosem:

— Niech pan posłucha uważnie: tu się rozstaniemy — pan pójdzie do biletowej kasy zamówień — wejście od ulicy nalewo od hallu, potem do poczekalni pierwszej klasy i tam niechaj pan wyjrzy przez okno, wychodzące na hall. Zobaczy pan moc agentów, zmobilizowanych przeciw panu.

Utworzyli nawet prawidłowy kordon z przewodników takich, jak ja — i obsadzili drogę od wejścia aż na peron główny—oczywiście wszystko to jest zrobione w sposób bardzo dyskretny. Jeżeli pan przyjrzy się dobrze zauważy pan paru niemieckich detektywów wśród nich.

— Wśród przewodników?—spytałem.

Skinął głową z wesołą miną.

— Źle to o mnie świadczy, prawda? Ale czasem w tej roli osiąga się doskonałe rezultaty. Zresztą wszystko będzie dobrze, chodzi tylko o to, aby pan mi uwierzył. Otóż, gdy pan się przekona o prawdzie mych słów, niech panweźmie bilet peronowy i pójdzie schodami na peron 5. Tam znajdzie pan pod stawiony pociąg: proszę iść naprzód aż do ostatniego wagonu, do którego mają dopiero doczepić lokomotywę i wsiąść do pierwszej klasy. Proszę się stamtąd nie ruszać pod żadnym pozorem, póki ja się nie zjawię. Teraz proszę o tego guldena.

Dałem mu żądaną monetę, przyjrzał się jej, potrząsnął głową, podałem mu przeto drugą; tym razem zdjął czapkę, ukłonił się nisko i znikł. Idąc za jego wskazówkami, zajrzałem przez okno poczekalni do hallu. A jednak prawda! Zobaczyłem najpierw jednego, potem drugiego potem trzech, czterech potem sześciu przewodników, wałęsających się koło barjery wiodącej na główny peron. Prócz tego wśród publiczności znajdowało się kilka osób o tym specyficznym charakterze ubrania i krągłości ruchów, po których zawsze można w tłumie Niemców odróżnić.

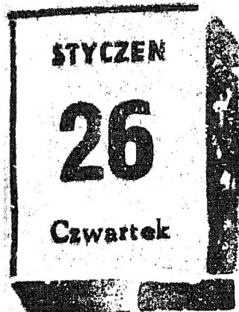
Nie wahałem się już zupełnie i postanowiłem wykonać zlecenie mego przewodnika bez żadnych zastrzeżeń. Platforma Nr 5 była zupełnie pusta w chwili, gdy wdrapałem się na nią po wysokich schodkach. Odnalezienie pociągu i wagonu pierwszej klasy nie przedstawiało żadnych trudności, to też nie zwróciwszy na siebie niczyjej uwagi, ulokowałem się przy oknie, wychodzącem na sąsiednie szyny, na których stał bronzowy, lśniący złotem liter restauracyjny wagon berlińskiego pociągu.

Spojrzałem na zegarek. Za dziesięć siódma. Nigdzie ani śladu mego tajemniczego przyjaciela! Zastanawiałem się także co się mogło stać z moim numerowym. Co prawda walizka Semlina nie zawierała żadnych wartościowych rzeczy, jednak podróżny z bagażami zawsze budzi więcej zaufania niż taki, który zjawia się z pustemi rękami.

Siódma za pięć! Dotąd ani znaku od przewodnika.

d. c. n.

KRONIKA



STYCZEŃ
26
Czwartek

KALENDARZYK

Polikarpa b.

Sytuacja strajkowa na terenie Łodzi i Aleksandrowa

(a) W strajku robotników Widzewskiej Manufaktury w dniu wczorajszym nastąpiło pewne odprężenie. Po awanturach jakie miały miejsce onegdaj w dniu wczorajszym od rana poczęły zbierać się liczne rzesze robotników po otrzymanie należności, zgodnie z obwieszczeniem zarządu firmy.

W związku ze znacznem zgromadzeniem robotników przed fabryką, ustawiono specjalne posterunki policyjne, które utrzymywały porządek.

Wczoraj wypłacono część zaległości zarobkowych w łącznej sumie ponad 30 000 zł. pozostałe zarobki zarząd Widzewskiej Manufaktury zamierza wypłacić w mierę otrzymania gotówki.

Z racji strajku w zakładach widzewskich pozostaje obecnie bez pracy około 6100 robotników.

Spokój nie został wczoraj nigdzie zakłócony.

W strajku robotników przemysłu pończoszniczego w ciągu dnia wczorajszego nie zaszły poważniejsze zmiany. Jedynie robotnicy kilku mniejszych fabryk, na skutek osiągnięcia porozumienia przystąpili do pracy, przez co liczba strajkujących zmniejszyła się o 100 osób.

Pozostali kotoniarze w znacznej liczbie sięgającej 6000 osób, oczekują rozstrzygnięcia sporu na konferencji, która ma być zwołana w Inspektoracie Pracy w przyszłym tygodniu.

Na terenie Aleksandrowa strajk pończoszników trwał w dalszym ciągu bez zmian. Starania związku robotników kotonowych w kierunku zlikwidowania zatargu w niektórych zakładach, których właściciele wykazały pewną ustępliwość nie dały wyniku.

Strajk odbywa się spokojnie.

Zamachy samobójcze

(a) Wanda Kleczewska 24 letnia mieszkanka Kalisza przybyła do Łodzi w poszukiwaniu pracy. Znalazłszy się bez środków do życia i dachu nad głową Kleczewska w przystępie rozpaczy postanowiła pozbawić się życia i w celach samobójczych w bramie domu przy ul. Piotrkowskiej 71 zażyła większą dozę kwasu octowego, zakupionego za ostatnie grosze.

Nieprzytomną desperatkę znaleźli przechodnią i wezwali pogotowie ratunkowe, lekarz którego po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł chorą w stanie ciężkim do szpitala im. Poznańskich.

Drugi wypadek samobójstwa miał miejsce w domu przy ulicy Kolejnej 5. W mieszkaniu własnem usiłował pozbawić się życia 27 letni bezrobotny Stanisław Janasik który w celach samobójczych zatruł się większą dozą sublimatu

Chorego przewieziono w stanie kompletnego osłabienia do szpitala okręgowego.

Amator „przejrzałych" owoców.

(a) Sąd Okręgowy w Łodzi w dniu wczorajszym rozpoznawał pod przewodnictwem sędz. Łozińskiego sprawę 20-letniego Gerhardta Bema, mieszkańca Aleksandrowa, oskarżonego o zgwałcenie 80-letniej Marjanny Siwek, żebraczki, zamieszkałej również w Aleksandrowie.

Rozprawa odbyła się przy drzwiach zamkniętych.

Tło sprawy przedstawia się według aktu oskarżenia następująco:

W dniu 16 sierpnia 1932 r. Bem zdążając szosą Lutomierską spotkał w polu Siwkową, zatrzymał ją i nawiązał rozmowę.

W pewnej chwili Bem zażądał od staruszki by mu się oddała. Gdy ta odpowiedziała odmownie zwyrodniały młodzieniaszek przewrócił zebraczkę do rowu i zagroziwszy użyciem rewolweru, którego w rzeczywistości nie miał, zniewolił ją.

Poszkodowany Sliwek udała się do policji, która zajęła się Bemem. Badany początkowo Bem przyznał się do winy, następnie jednak zmienił zeznanie i wyjaśnił, ze wprawdzie obcował płciowo ze staruszką, lecz za jej zgodą i dał jej za to 2 zł.

W dniu wczorajszym po przemówieniach prokuratora Grzegorzewskiego i obrońcy oskarżonego adw. Sachnowicza Sąd ogłosił wyrok na mocy którego 20-letni Gerhardt Bem skazany został na 1 rok i 6 miesięcy więzienia.

Z głodu.

(a) Na Placu Leonhardta zasłabł z wycieńczenia 53 letni bezrobotny i bezdomny Stanisław Jurkiewicz. Przybyły lekarz pogotowia ratunkowego po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł chorego w stanie osłabionym do zbiorni miejskiej

Nieszczęśliwy wypadek w szkole.

(a) W szkole powszechnej przy ulicy Grabowej 10 w dniu wczorajszym zdarzył się nieszczęśliwy wypadek, ofiarą którego padł uczeń tejże szkoły Władysław Zdanowski, zamieszkały przy ulicy Płockiej 1.

Zdanowski biegnąc po schodach popchnięty został przez rówieśników i upadając doznał okaleczenia rąk i głowy oraz złamania uda.

Wezwany na miejsce wypadku lekarz pogotowia kasy chorych po nałożeniu opatrunku przewiózł rannego w stanie osłabionym do lecznicy.

Sprawa o nadużycia w Banku Handlowym

w Sądzie Okręgowym w Łodzi.

(a) W poniedziałek dnia 30 b m. w Sądzie Okręgowym w Łodzi odbędzie się rozprawa apelacyjna przeciw dyrekcji Banku Handlowego w Łodzi w osobach dyr. Gordowskiego, Pałusznego, Kocyka i innych.

Jak wiadomo rozprawa w Sądzie Grodzkim w Łodzi zakończyła się wyrokiem uniewinniającym. jednak prokurator założył apelację. wskutek czego obecnie rozprawa odbędzie się w II instancji.

Należy zaznaczyć, że obecnie wierzycieli zagraniczni zerwali wszelkie pertraktacje z akcjonarjuszami upadłego Banku, aż do czasu wyroku jaki zapadnie w drugiej instancji sądowej.

—ooo—

Pożegnanie ustępującego

Prokuratora Markowskiego.

(a) W dniu wczorajszym w Sądzie Okręgowym w Łodzi sędziowie, oraz prokuratorzy tudzież urzędnicy prokuratury żegnali przechodzącego na stanowisko prokuratora przy Sądzie Apelacyjnym w Lublinie, dotychczasowego prokuratora przy Sądzie Okręgowym w Łodzi dr. Jana Markowskiego

odprokuratorzy wręczyli dr. Markowskiemu upominek.

Wieczorem w sali Grand Cafe odbył się pożegnalny bankiet.

Dwaj agitatorzy komunistyczni na ławie oskarżonych.

(a) W dniu 23 lipca 1932 r. post. Chojecki znajdując się w swoim mieszkaniu zauważył przez okno przy ulicy Malinowskiego 24 masówkę komunistyczną.

Dwaj jacyś osobnicy przemawiali z podwyższenia do zgromadzonych robotników, jeden w polskim drugi zaś w żydowskim języku.

Chojecki zszedł na ulicę i zmierzał w kierunku masówki. Na widok policji zgromadzeni rozbiegli się na wszystkie strony. Chojecki zatrzymał jednego z mówców, którym okazał się 17 letni Motel Lichman.

W pół godziny później na tejże ulicy do przechodzącego policjanta doszedł niejaki Jan Bada, zamieszkały przy ul Profesorskiej 13 i wskazał osobnika, który przemawiał na masówce w języku polskim.

Zatrzymanym okazał się znany i karany już komunista 21 letni Jankiel Brasz. Rewizją u obu aresztowanych nie dała wyniku nic bowiem nie znaleziono.

Wczoraj obaj zasiedli na ławie oskarżonych Sąd Okręgowy w Łodzi po rozpoznaniu sprawy wydał wyrok na mocy którego 21 letni Jankiel Brasz skazany został na 5 lat więzienia, a 17 letni Motel Lichman na 1 rok i 6 miesięcy więzienia.

Podatek od bicia w dzwony

nałożyli socjaliści hiszpańscy

W gminie hiszpańskiej Almendralejo w której socjaliści posiadają znaczną większość, wprowadzono niedawno nowy podatek. Mianowicie radcowie, którzy są wielbicielami Marxa, postanowili opodatkować dźwięk dzwonów kościelnych. Za każdą dwie minuty dzwonienia — należy się gminie opłata w wysokości 2 pesetas

Zwolnienie od tej opłaty można uzyskać jedynie w tych wypadkach, gdy dzwony dzwonią na alarm, aby wezwać straż pożarną do pożaru.

REWOLUCJA NA DNIE OCEANU

Niepewne brzegi mórz.

Ostatnie trzęsienie ziemi, w niektórych miejsciach Europy i pogłoska, jakoby one związane były z osuszeniem jeziora zuiderskiego wywołały popłoch, zwłaszcza wśród ludności Holandji doszło do tego, że przypomniano sobie, iż dawne „przepowiednie" głosiły że w 4 lub 5 dziesięcioleciu wieku bieżącego mają zapaść się w morzu Anglja, Holandja i wielkie części brzegów północnych Europy.

Obecnie jedno z pism ogłasza wywiad z prof. Defantem, dyrektorem berlińskiego muzeum morskiego i doskonałym znawcą w sprawie zmian zachodzących w łonie ziemi na dnie mórz.

Na zapytanie czy wierzy w łączność ostatnich trzęsień ziemi z wysuszeniem jeziora zuiderskiego oświadczył prof Defant:

Naukowo dowiedziono, że brzegi niemiecki i francuski nad morzem północnem powoli się zapadają. Laikowi trudno sobie jednak nawet przedstawić w jak małym stopniu to się dzieje. Mianowicie wspomniane brzegi opuszczają się tylko o jeden centymetr na przestrzeni każdego wieku.

Fakt opadania brzegów morskich ma jednak miejsce i na tej podstawie prawdopodobnie wybuchły pogłoski o łączności osuszania jeziora zuiderskiego z ostatniemi trzęsieniami ziemi.

Jest to już jednak dlatego niemożliwe że trzęsienia te rozciągnęły się na wielkich obszarach dochodząc częściowo aż do Szwajcarji. Ognisko tych trzęsień musi więc leżeć bardzo głęboko conajmniej na głębokości 30—40 km. ku środku ziemi Natomiast zasypanie jeziora zuiderskiego wywołać może tylko powierzchowne skutki w obrębie najwyżej 5o km.

Poza tem wiemy, że okolice morza oddawna podlegają wahaniom. Jest to spowodowane przypływem i odpływem morza Przypłyniecie względnie odpłynięcie olbrzymich mas wodnych na brzegu przesuwa oczywiście ciągle równowagę ziemi w okolicach nadmorskich i ziemia jest wciąż w ruchu. Cały ten obszar nie doszedł jeszcze potwa nim to się stanie.

Osuszenie jeziora zuiderskiego może wiec mieć tylko małe lokalne skutki na ograniczonej przestrzeni. Z biegiem czasu jednak wobec przesunięcia miejsca przypływu i odpływu morza musi to nawet dać wkońcu uspokojenie się ziemi w tych okolicach.

Kolekcjonowanie śniegu

Słyszeliśmy o zbieraczach dzieł sztuki, znaczków pocztowych, lasek, tabakierek, fajek itp., ale któż z nas kiedykolwiek słyszał o zbieraczach — płatków śnieżnych?! Ponieważ jednak istnieją ludzie oddający się temu zajęciu, więc z zaciekawieniem pytamy: w jaki sposób i w jakim celu odbywa się kolekcjonowanie śniegu?

Przedewszystkiem należy zwrócić uwagę na fakt, że dzięki znacznym różnicom w warunkach atmosferycznych pod względem gęstości, temperatury i wilgoci powietrza każdy płatek śniegu posiada indywidualny charakter, unaoczniający się w pięknym — w większości wypadków — kształcie i rysunku. Obserwując przez soczewkę silnego mikroskopu, dostrzegamy artystycznie, przez niewidzialną rękę wykonane wzory: kwiatów, klejnotów, deseni koronkowych itp. Oczywiście, że nie wszystkie płatki, opadające na ziemię, zachowują niepokalaną pierwotną piękność; wielka ich ilość ulega zniekształceniu lub zgoła unicestwieniu przez wodne opary, wichry i inne wpływy atmosferyczne.

Sztuka „zbierania śniegu", nie będąca zresztą wymysłem nowszych czasów, wymaga niepospolitej cierpliwości i dużej zręczności. Zbieracz ustawia „pracownię" pod gołem niebem w przewiewnej budce, w której temperatura nie może być cieplejsza od panującej nazewnątrz, w przeciwnym bowiem razie kryształki śnieżne stajałaby, zanim udałoby się „pochwycić" ich piękność. Przytem nie można posługiwać się światłem sztucznem tak, że praca w sezonie opadów śnieżnych kończy się zwykle tuż popołudniu. Kolekcjoner chwyta śnieg za pomocą płyty drewnianej, na którą płatki opadają i skoro kilka sztuk ich tam spoczęło, biegnie do pracowni, gdzie posługując się zaostrzoną drewnianą drzazgą, przenosi puch śnieżny na szklaną tafelkę. Następuje badanie kryształków przez mikroskop i zaraz potem — w razie znalezienia odpowiednich okazów — fotografowanie przy użyciu aparatu zaopatrzonego w mikroskop, dający 3600krotne powiększenie.

W jakim celu odbywa się cała ta manipulacja? Oto zbieraniu i utrwalaniu sposobem fotograficznym, gotowych wzorów „spadających z nieba" zawdzięczamy cały szereg najpiękniejszych pomysłów artystycznych. Pewien słynny architekt angielski przyznał się otwarcie, że wiele z jego „genjalnych idei" w dziedzinie ozdobnego budownictwa zrodziło się dzięki współpracy „zbieraczy śniegu". Niemniej jubilerzy, fabrykanci koronek, tkacze dywanów, wytwórcy tapet itd. posługują się często albumami „białych" kolekcjonerów. Praca tych ostatnich niezawsze bywa uwieńczona pomyślnym rezultatem: nieraz w ciągu całego dnia nie udaje się złowić ani jednego płatka śnieżnego odpowiadającego wymaganiom. „Dobry sezon" daje około pięciuset nowych wzorów, zaś „zły" zaledwie kilkadziesiąt.

Odczyt.

Dziś w czwartek o godzinie 20-ej w sali przy ulicy Głównej 48 p. Cybulski, zesłaniec wysp sołowieckich, wygłosi ciekawy odczyt p. t. „Stosunki w Sowietach". Ze względu na temat dość ciekawy prosi się o liczne przybycie. Wejście bezpłatne.

Członek Zarządu ŁOZ. Bok. skazany na 3 mies. aresztu

(a) W dniu 8 grudnia 1932 r. w sali Teatru Scala, odbywał się mecz bokserski Łódź-Sztokholm.

Po meczu odbył się bankiet w sali S.S. Union, poczem dwaj członkowie zarządu Łódzkiego Okręgowego Związku Bokserskiego, a mianowicie wiceprezes Aleksander Kordasz oraz członek Zarządu ŁOZB Edmund Sirota w towarzystwie innych odprowadzali szwedów do hotelu Savoy.

Wracając, przy zbiegu ulic 6-go Sierpnia i Piotrkowskiej natknęli się na patrolpolicji, który pełnił służbę w ostrem pogotowiu na skutek zapowiedzianych zamieszek.

Gdy przod P.P Augustyniak zwrócił uwagę idącym przedstawicielom boksu, Sirota i Kordasz oberzyli się, wynikła kłótnia, następnie bójka w czasie której Sirota wedługwszelkich prawideł boksu uderzył przodownika w twarz.

Awanturniczych przechodniów odprowadzono do komisarjatu P.P. gdzie sporządzono protokół i w dniu wczorajszym Sirota oraz Kordasz stanęli przed Sądem Grodzkim w Łodzi, który sprawę rozpoznawał pod przewodnictwem s. Szadurskiego.

Po naradzie Sąd wydał wyrok mocą którego Edmund Sirota skazany został na 3 miesiące aresztu, a Kordasz został uniewinniony.

Teatr i sztuka

TEATR REWJI „JAR" (Kilińskiego 124).

Dziś w dalszym ciągu przebojowa rewja humoru, śpiewu, tańca i arcywesołych skeczów p. t. „Serca otwarte".

TEATR POPULARNY (Ogrodowa 18).

Dziś po raz 15-ty świetna operetka w 3 aktach R. Stoltza „Reppina", która dzięki swej melodyjności oraz doskonałemu wykonaniu przez zespół w osobach: Melodystówny, Majchrzakówny, Szerszyńskiego, Sowińskiego, Zięciakiewicza i in. w reżyserji M Winklera, stale zapełnia widownię teatru.

Bilety do nabycia w Biurze Podróży „Orbis" (Piotrkowska 65, tel. 101-01) oraz w kasie teatru, telefon 23-313.

TEATR MIEJSKI

Ażeby uprzystępnić najszerszym warstwom utrzenia „Krzyczcie Chiny" S. Tretjakowa, Kierownictwo Teatru daje dziś w czwartek i w piątek wiecz. oraz w sobotę o 4-ej popoł. tą wspaniałą sztukę po cenach znacznie zniżonych od 50 gr. do 3.50.

W sobotę i w niedzielę wiecz. „Plac paryski 13".

W próbach komedja Vantel'a „Pani nie chce mieć dzieci".

TEATR KAMERALNY

Dziś w czwartek wieczorem wesoła, pełna pociesznych sytuacyj i erotycznych konfliktów, komedja Coward'a „Sprawy poufne" z Niedziałkowską, Suchecką, Śliwińskim i reżyserem sztuki J. Szyndlerem.

W piątek wieczorem raz jeszcze jedna kapitalny „Medor".

Widowiska

TEATRY:

TEATR MIEJSKI — Krzyczcie Chiny
TEATR KAMERALNY — Sprawy poufne

TEATR POPULARNY — Peppina
JAR — Wesoły karnawałek
MELODRAM —

KINA

CASINO — Nocne sądy
CAPITOL: — Blond Venus
MIMOZA — „ „
CZARY — Podniebni rycerze

GRAND-KINO — Śpiew... całus... dziewczyna
LUNA — Raj podlotków
CORSO: Wołga, Wołga...
PAN — Gdzie Wschód jest Wschodem
STYLOWY — Pożądana
OŚWIATOWY — Trojka

LUDOWY — Znajomą z wagonu sypialnego
BAJKA — Gehenna kobiety
RAKIETA — Dziewczę z Montparnasu
PALACE — Ziemia niczyja
PRZEDWIOŚNIE — Żona na jedną noc
SPLENDID — Bezdomni
ADRIA — Człowiek małpa
METRO — „ „

Dyrekcje kin są proszone aby we własnym interesie zawiadamiały zawczasu redakcję o zmianie programu.

—:o:—

Giełda warszawska

WARSZAWA, 25 stycznia 1933 r.
Waluty: Dolar St Zjednoczonych 8,94

Dewizy:	Gdańsk	173.35
	Belgja	123,85
	Holandja	358.90
	Londyn	30.35
	Nowy Jork	8,924
	Paryż	34,86
	Praga	26.44
	Szwajcarja	172,85
	Włochy	45,72
	Czerwoniec	4,40

Obroty średnie tendencja niejednolita — Dolar w obrotach pozagiełdowych, — 8,90,3/4 — — Rubel złoty 4,67 — W obrotach prywatnych: rubel srebrny 1.34 100 kopiejek bilonu srebrnego 0,59 Dewiza na Berlin w obrotach międzybankowych 212 35 Gram czystego złota 5,9244

Papiery procentowe:

7 proc. poz. stabilizacyjna 57,25
4 proc. poż. inwestycyjna serjowa 109,00
4 proc. poż. inwestacyjną 103 60
5 proc. poż. konwersyjna 42,75
6 proc. poż. dolarowa 62.00
8 proc. L.Z. Banku Gosp. Krajow. 94,00
10 proc. poż. kolejowa 99.50 (wpr)
5 proc. poż. kolejowa konwersacyjna 37,00
8 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow. 94,00
7 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow. 83,25
8 proc. oblig. Banku Gos. kraj. 94.00
7 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj. 83,25
8 proc. L. Z. Banku Gos. Kraj. 94,00 (wpr.)
8 proc. L. Z. Banku Rolnego 94,00
7 proc. L. Z. Banku Rolnego 83,25
6 proc. L. Z. m. Warszawy 49,75
8 proc. L. Z. m. Warszawy 44,75
8 proc. L. Z. m. Łodzi 44 00
10 proc. m. Radomia 40.00
8 proc L Z. Kielc 39,00
8 proc. m. Piotrkowa 50,50
4 1/2 proc. L. Z. ziemskie 37,75

Akcje:

Bank Polski	81,50
Lilpop	10,25
Stachowice	8,50

Dla pożyczek państwowych tendecja mocniejsza dla listów zastawnych słabsza. Obroty akcjami małe.

Przez radjo

Łódź, 26 stycznia 1933 r.

11,40 Przegląd prasy polskiej
11,58 Sygnał czasu
12.05 Program na dzień bieżący
12,10 Płyty gramofonowe
12 30 Urzęd. Kom. PIM.
15,10 Urz. Kom. Państw.
16,00 Program dla młodzieży
16 25 Francuski (kurs średni)
16,40 Odczyt
17,00 Koncert solistów
17,55 Program na dzień następny
18,00 Muzyka lekka i taneczna
18,45 Rozmaitości
19,15 Kwadrans literacki
19,30 Prasowy Dziennik Radjowy
20,00 Transmisja z Drezna
20,20 Koncert popularny
21,05 Dalszy ciąg koncertu
21,15 Wiadomości sportowe
22,00 Muzyka taneczna
22,58 Komunikaty
22,50 Muzyka taneczna

Wydawca i Redaktor odp. W. Swiatłowska.
Odbito w tłoczni T. Czajewskiego w Łodzi Al. Kościuszki 41